Nr. 196. We Lwowie, wtorek dnia 28 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie...	30 K — h	36 K — h
kwartalnie.	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny....	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie namiestnikowskie w Galicji.

(Telegr. wł. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. *Neue freie Presse* umieszcza artykuł o przesileniu namiestnikowskiem w Galicji. Na wstępie zaznacza, że dymisja hr. Pinińskiego jest faktem dokonanym i oddawszy hołd zdolnościom i wiedzy hr. Pinińskiego, twierdzi, że on przy ogromnym wzroście agend administracyjnych w Galicji, nie mógł, jako niefachowiec, im podołać.

N. fr. Presse zarzuca hr. Pinińskiemu, że pośrednio zezwolił na zbyt wielki wpływ swoich stronników politycznych na administrację, ci zaś stronnicy źle mu się za to odwdzięczyli, bo kiedy podczas strejku rolnego nie zgodził się na zaprowadzenie stanu wyjątkowego, rozpoczęli istną nagonkę przeciwko niemu.

Neue Fr. Presse pisze dalej, że z jakiejś niewymienionej „innej (?) strony“, wzięto hr. Pinińskiemu za złe, iż nie wystąpił przeciw „podejrzanym“ (!) podróżom agitacyjnym dra Kozłowskiego po kraju. Podróże te miały wywołać wielkie wzburzenie u ludności ruskiej, a tolerowanie ich ze strony namiestnika pozwoliło polskiemu komitetowi centralnemu, którego pełnomocnikiem jest pan Kozłowski, etablować się niejako w charakterze ubocznego rządu. Natomiast w żadnym związku z dymisją namiestnika nie stoi mowa posła Daszyńskiego. Zjadliwy artykuł, inspirowany oczywiście przez sfery ruskie, kończy się zapewnieniem, iż wbrew doniesieniom dziennikarskim dotąd, mimo, że hr. Piniński dymisję już zgłosił, nie uczyniono hr. Potockiemu propozycji objęcia następstwa.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego, w dalszym ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem, zabrał wczoraj głos prezes gabinetu Szell i oświadczył, że uchwalenie prowizorjum nie jest wyrazem zaufania dla rządu, gdyż zaufanie to można objawić w inny sposób. Obowiązkiem rządu budżet przedłożyć, a ciała prawodawczego — załatwić go. Propozycji Kossutha, że opozycja nie będzie wobec prowizorjum prowadziła obstrukcji, jeżeli rząd w ciągu najbliższych 4 miesięcy nie przedłoży pod obrady projektu ustawy wojskowej — nie może mowca przyjąć, gdyż byłoby to ukrytem odstąpieniem od przedłożenia wojskowego.

Prezydent ministrów motywuje szczegółowo konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów celem utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji, co także leży w interesie narodu węgierskiego. Zwalcza argumenty, przytoczone przeciw niemieckiemu językowi w armji i omawia sprawę 2-letniej służby wojskowej, zaznaczając, że nie może co do niej złożyć obowiązującego oświadczenia, ponieważ tak ważnej reformy, która ma wiele stron wojskowych i finansowych, nie można tak na prędce przygotować; utrzymanie zaś armji na tym samym poziomie wymagać będzie znacznych kosztów. Kwestja cała jest jednak zasadniczo już wyjaśniona i mowca sądzi, że w jesieni będzie mógł jasno i szczegółowo sprawę przedłożyć.

Następnie wśród wielkiego napięcia w izbie, oświadcza Szell, że rząd stał przed alternatywą, albo zaostrzenia regulaminu izby, by uniemożliwić wszelką obstrukcję, albo rządzenia tak bezstronnie, by wszelka obstrukcja okazała się nieuzasadniona. Wybrałem tę drugą drogę. Mowca dziękuje wszystkim przywódcom opozycyjnych stronnictw, mianowicie dep. Zichyemu, jako przywódcy partji ludowej, oraz Kossuthowi i Polonyiemu za to, że uznali, iż od roku 1867 kierownictwo kraju nie było nigdy tak bezstronne, jak teraz, a wybory nigdy tak bez wszelkiej presji się nie odbyły jak obecnie.

Panowie nie chcecie obecnie uszanować woli większości narodu, mimo, że objawia się ona swobodnie. Wszystkie błędy dadzą się naprawić, tylko nigdy nie można powetować naruszenia konstytucji lub poniżenia ustaw. Prezes gabinetu oświadcza w końcu, że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność, jeśli postępując dalej w myśl zasady: *salus republicae suprema lex esto,* będzie musiał rządzić poza ustawami. Sąd o swej działalności pozostawia zaś narodowi. (Okrzyki „Eljen!“ na prawicy i w centrum.)

Następnie posiedzenie zamknięto.

Gdy się Szell pojawił w klubie liberalnym, wieczorem, urządzili mu posłowie wielką owację.

Prezes klubu Podmanitzky zamierza mowę Szella ogłosić drukiem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Mowa prezydenta gabinetu p. Szella wywarła na stronnictwie rządowem wielkie wrażenie, któremu dawało wyraz przez ustawiczne, gorące, nieraz po kilkanaście minut trwające oklaski. Stronnictwo niezawisłości atoli uważa przyznane mu koncesje, tj. zapewnienie, iż wszyscy oficerowie węgierscy, służący w pułkach austrjackich, przeniesieni będą do Węgier, oraz zasadnicze zgodzenie się rządu na dwuletnią służbę wojskową, za niedostateczne i będzie dalej prowadziło walkę swą z taką samą gwałtownością. Wobec tego nieuniknionem jest, iż nastąpi stan *ex lex*.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sofja. Doniesienie *Timesa* o kradzieży naboów i karabinów z arsenału w Warnie, jakoteż o odjeździe byłych bułgarskich oficerów do Macedonji rzekomo z zamiarem wymordowania tamtejszych rosyjskich konsulów — jest zupełnie bezpodstawne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) W radzie miejskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu generalna dyskusja nad budżetem. Posiedzenie zakończyło się nieprzewidzianym epizodem. Blisko półtorej godziny przemawiał najpierw wiceprezydent Leo, omawiając budżet i administrację, wykazując, że na obu polach potrzebna jest naprawa i że w tem zadaniu złączyć się powinna cała rada miejska we wspólnem działaniu.

Następnie zabrał głos ks. prałat Bukowski, który zaznaczył, że „żydzi mają przywileje na polu szkolnictwa i utrzymują chajdery, w których belfery uczą nienawiści do gojów“.

Te słowa wywołały wielką burzę, radni żydowscy głośno domagali się odwołania powyższych słów, obrażających żydów. Gdy hałas wzrastał, a upomnienia prezydenta nie wywierały skutku, prezydemt zamknął posiedzenie.

Ks. Bukowski w piśmie do *Czasu* wyjaśnia swe wyrażenie i żałuje, że mu nie pozwolono dokończyć przemówienia. Słowa te o chajderze przytoczył jako krążącą legendę, którą w obopólnym interesie należałoby usunąć. To dałoby się zaś osiągnąć zapomocą przekształcenia chajderów na szkoły odpowiadające ustawom szkolnym, czego domagali się poważni żydzi.

Djamentowy jubileusz kapłaństwa.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza do ks. kardynała Gruschy z życzeniami z okazji 25-tej rocznicy zasiadania na stolicy biskupiej i 60-tej rocznicy kapłaństwa ks. Gruschy. Monarcha nadał jubilatowi zarazem nisygnia w brylantach do wielkiej wstęgi orderu Leopolda.

Ucisk Słowaków na Węgrzech.

Budapeszt. W sobotę stanął przed trybunałem prasowym p. Svetozor Hurban Vajansky, obwiniony o podburzanie przeciw Węgrom za artykuł w nrze 71 *Narodnich Novin* p. t. „Ogłupianie dzieci“. Sąd uznał Hurbana niewinnym zarzuconej mu „zbrodni“.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Do miejscowości La Roche, gdzie tłum przeszkadza wypędzeniu Kartuzów, wysłano batalion piechoty i szwadron kawalerji.

Annecy. Kartuzi z La Roche nad Rodanem zostali wczoraj rano wypędzeni. Wojsko nie interweniowało. Sześciu Kapucynów uwięziono.

Bastia. (Na Korsyce). Kilkuset mężczyzn i kobiet wtargnęło do opuszczonego przez większą część Dominikanów klasztoru w Caraba i zupełnie klasztor splądrowało. Pozostałych 8 zakonników odstawiono pod ochroną żandarmerji do Bastji.

Nancy. W katedrze urządzili wczoraj socjaliści podczas nabożeństwa hałaśliwą demonstrację wśród okrzyków: „precz z zakonnikami!“ Socjalistów wypędzono z kościoła. Przed kościołem odbyły się ponownie demonstracje przeciw duchowieństwu. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Podróż króla Edwarda.

Rzym. Przybył tu wczoraj o godz. 3 po południu król angielski Edward. Na dworcu powitali go: król Wiktor Emanuel, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Abruzów i ks. Genuy. Przy wjeździe na ulicę „via Nazionale“ powitał króla Edwarda, imieniem Rzymu burmistrz ks. Colonna na czele reprezentacji miejskiej. Po przemowie ks. Colonny rozległy się grzmiące okrzyki *evviva*. Następnie ruszył szereg pojazdów podczas nieustających owacyj do Kwirynału. Plac przed Kwirynałem wypełniły niezliczone tłumy. Obaj królowie, królowa Helena i dzieci królewskie dwukrotnie pojawili się na balkonie, dziękując za manifesta-

cje. Następnie przedefilowały przed pałacem stowarzyszenia.

Rzym. Popołudniu złożył król angielski wizytę krolowej matce Małgorzacie, wieczorem udał się do angielskiej ambasady i przyjmował tam angielską kolonję. Następnie odbył się w Kwirynale familijny obiad.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz odprowadził króla saskiego, po przybyciu do burgu, do jego apartamentów i zabawił u niego pół godziny. Zaraz potem oddał król wizytę cesarzowi. Następnie odwiedził król saski arcyks. Ottona i jego małżonkę w pałacu augarteńskim. W ciągu przedpołudnia oddał król u reszty arcyksiążąt swą kartę.

O godz. 6 wieczorem odbył się w zamku obiad galowy, podczas którego cesarz austrjacki i król saski wymienili toasty, zapewniające o utrzymaniu i nadal długoletniej przyjaźni. Po obiedzie odbyli monarchowie *cercle*.

Rosja a Mandżurja.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Rząd chiński przesłał rządowi rosyjskiemu do Petersburga notę z oficjalnem odrzuceniem żądań Rosji co do Mandżurji.

Waszyngton. Amerykański ambasador w Petersburgu otrzymał od swego rządu polecenie wręczenia rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych noty w sprawie Mandżurji. Nota, jakkolwiek ułożona w formie zapytania, jest w rzeczywistości silnym protestem przeciw postępowaniu Rosji.

Amerykańskiemu posłowi w Pekinie przesłano instrukcje, aby wobec rządu chińskiego dał wyraz niezadowolenia Stanów Zjednoczonych z powodu rosyjskich postulatów i by wyraził nadzieję, że Chiny żądań tych nie przyjmą.

Strejki.

Marsylia. Ponieważ między przedsiębiorcami a robotnikami dokowymi nie osiągnięto porozumienia co do zapłaty i 9-godzinnego dnia pracy, obawiają się powszechnego strejku robotników dokowych.

Berno mor. Niemiecka rada narodowa Morawach oświadczyła się stanowczo przeciw upaństwowieniu kolei północnej i przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Tunis. Przybył tu prezydent Loubet.

Teatr.

(„Marcowy kawaler", Blizińskiego. Pierwszy występ p. Stefanji Lutomskiej, artystki teatrów warszawskich. — „Panna służąca", Bilhauda i Hennequina).

Wczorajsze wznowienie prześlicznego obrazka Józefa Blizińskiego pt. „Marcowy kawaler" było do pewnego stopnia probierzem tej zmiany, jaka dokonywa się ostatniemi czasy w traktowaniu utworów scenicznych. Górowała strona charakterystyczna i realizm, co wprawdzie dało nam obraz prawdziwego życia, ale zaciemniło, że nie powiem: usunęło całkowicie, całą poezję, jaką tchnie ten swojski, sielankowy poemacik serdecznego autora. Nowy, modernistyczny sposób traktowania dzieł poezji odbił się nawet na kreacji bohatera sztuki, którą odtworzył p. Jaworski, a której, mimo wielu szczęśliwych epizodów, brakło w całości właściwego polotu i serdecznego nastroju. Więcej jeszcze „modern" i drobiazgowym był literat (p. Kamiński), naśladujący śp. Kolberga. O obu zaś artystach muszę zauważyć, że ucharakteryzowali się zbyt staro i byli zanadto kostyczni.

W roli Pawłowej przedstawiła się publiczności Stefanja Lutomska. Artystka, zjawisko sympatyczne, wykazała dużo rutyny, głos dźwięczny, dobrą dykcję i widoczny dar do ról dramatycznych. Ale, jako Pawłowa, nie zdołała porwać nas szczerością i naiwną prostotą, którą autor chciał mieć w tej postaci. Sceny rzewne wyszły sucho, bez wrażenia. Natomiast zupełnie dobrym i we właściwym, tradycją niezrównanych wykonawców tych sztuk przekazanym tonie, był p. Kwiatkiewicz (ekonom), grający z odpowiednim rozmachem i odczuciem typu. Ponadto zespół sprawiał wrażenie, jakoby rzecz była przygotowaną dorywczo. Szkoda, bo wszakże „Marcowy kawaler" należy do pereł komedji polskiej i Bliziński zasługiwał na więcej pietyzmu.

Wieczór zakończono wesołą farsą „Panna służąca", która wypadła wczoraj o wiele lepiej, aniżeli na pierwszem przedstawieniu. Odnosi się to mianowicie do wykonawczyni roli tytułowej, pani Bednarzewskiej. Artystka opanowała już rolę, była wczoraj swobodną, ożywioną, mówiła wybornie i grała z właściwym roli humorem, co razem złożyło się na doskonałą całość, która zatarła wrażenia premjery.

Publiczność zapełniła teatr po brzegi.

Kl. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 28 kwietnia.

Teatr miejski: „Trubadur", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (28): Witalisa męcz. — Żywisława. — (15): Arystarcha. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8°R. Pochmurno.

Stypendja. Wydział krajowy, na wniosek kuratorów, nadał stypendjum z fundacji Straszewskich-Bielaków, Helenie Antoninie Jankiewiczównej, uczenicy IV kl. 6-klasowej szkoły w Jaśle, — a z fundacji Ferdynanda Seelinga-Saulenfelsa, Marjanowi Michałowi Majce, uczniowi II kl. gimnazjum w Podgórzu.

Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" odbyła w niedzielę walne zgromadzenie. Zagaił je w zastępstwie prezesa, naczelnik Majewski, zdając sprawę z działalności wydziału w roku ubiegłym. Korpus ochotniczej straży ogniowej brał w roku ubiegłym udział w 28 ogniach tak w mieście, jakoteż poza rogatkami. Liczba członków wzrosła i wynosi 108. W roku zeszłym sprawiono 42 nowych mundurów, a w roku bieżącym, idąc za uchwałami zjazdu strażackiego w Bochni, będzie musiał wydział zaprowadzić pewne zmiany w umundurowaniu. W niedługim czasie doprowadzi wydział stowarzyszenia do skutku myśl nabycia własnej realności. Dochód stowarzyszenia w roku ubiegłym wynosił 5.606 kor. 89 hal., rozchód 4.178 kor. 46 hal., pozostałość kasowa 1.428 kor. 43 hal. Majątek ochotniczej straży ogniowej wynosi 18.111 kor. 33 hal.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów uzupełniających. Prezesem wybrany został p. Makowicz Michał, III naczelnikiem Winkler Antoni, wydziałowymi na lat 3: Hanak Józef i Neuman Józef, na 2 lata zaś p. Kopystyński Stanisław. Do sądu polubownego wybrano Hendricha Ferdynanda. Z powodu braku kompletu nie przyszło do zmiany statutu.

Tow. właśc. realności. Walne zgromadzenie towarzystwa właścicieli realności, odbyło się wczoraj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej w obecności około 80 członków. Przewodniczył p. Neuman. Nad wydrukowanem w ostatnim numerze organu towarzystwa sprawozdaniem z czynności wydziału, rozwinęła się bardzo długa i bardzo ożywiona dyskusja w ciągu której poczyniono zarządowi zarzuty, że wraz z członkami towarzystwa jest apatycznym. Szczególnie ostro wystąpił p. Wroński, który przy tej sposobności poddał ostrej krytyce gospodarkę rady miejskiej i wyraził cały szereg wcale oryginalnych życzeń, których spełnieniem zająćby się miało towarzystwo właścicieli realności. I tak, ze względu na to, że utrzymanie powozu i pary koni do wyjazdu dla prezydenta miasta kosztuje wiele, życzyłby sobie mowca by na koszt miasta sprawiono prezydentowi i obu wiceprezydentom... rowery. Dalej twierdzi mowca, że maszyna magistracka źle funkcjonuje z tego powodu, że szefowie biur, radcy magistratu, służą po lat kilkadziesiąt, są już za starzy i bagatelizują obywateli. Zapobiedz by się temu dało w ten sposób, by wszystkich starszych urzędników magistratu wydalić ze służby a na ich miejsce dać ludzi, których w drodze głosowania wybiorą na te posady lwowscy wyborcy. Wtedy dbaliby urzędnicy magistratu o swych wyborców i staraliby się o ich łaskę. Następnie domagał się mowca stworzenia towarzystwa wzajemnego kredytu właścicieli realności i takiejże asekuracji.

W końcu wyraża życzenie, by czynność czyszczenia kominów odebrał magistrat kominiarzom i oddał ją do wykonywania miejskiej straży ogniowej, a czyszczenia kloaków by dokonywał także magistrat swoimi urzędnikami i służbą, n. b. nie mianowaną, ale wyszłą z wyborów.

Całogodzinną swą z wielkim temperamentem wygłoszoną mowę, zakończył mowca uwagą, że to co powiedział jest tylko życzeniem jego, nie zaś wnioskami nad któremi zgromadzenie winno obradować — któręto ostatnią uwagę, zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości.

Referent-sprawozdawca, dr. Krygowski, wobec mnóstwa tylko formalnej i osobistej natury zarzutów, poczynionych wydziałowi towarzystwa, łatwe miał zadanie obrony towarzystwa, po jego też końcowem przemówieniu, udzieliło zgromadzenie jednomyślnie absolutorjum wydziałowi.

Z kolei przyjęło zgromadzenie do wiadomości również jednogłośnie sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej i udzieliło absolutorjum skarbnikowi, p. Lewickiemu, poczem przeprowadzono wybory uzupełniające.

Na dwa lata wybrani zostali do wydziału pp.: Władysław Ciechulski, Emil Gaberle, Jakób Jaworski, Jan Lerski, Józef Lisiewicz, Jan Meysenhälter, Władysław Schmidt, Antoni Schönhuber, Hipolit Śliwiński, Leon Olszewski; na 1 rok: p. Maurycy Jonasz; do komisji rewizyjnej pp.: Karol Eppler, Artur Schellenberg, Jan Winiarz.

Na tem zgromadzenie o godzinie kwadrans na 11 w nocy zakończyło się.

Rozprawa karna przeciw Józefowi Trzcińskiemu, byłemu kasjerowi kolejowemu na dworcu „Podzamcze" we Lwowie, o zbrodnię sprzeniewierzenia z kasy kolejowej znaczniejszej gotówki, odbędzie się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych dnia 26 maja rb.

Kolej Lwów-Sambor. Z Sambora donoszą: Wiadomość o osuwaniu się nasypu kolejowego w Koniuszkach sprawdza się niestety bardziej, jak w pierwszej chwili przypuszczano. Już dziś stanowczo orzec można, że otwarcie kolei Lwów-Sambor przed 1 października br. nie może nastąpić, a poważne zachodzą obawy, że utrwalenie osiadającego nasypu i wykończenie toru zajmie jeszcze dłuższy przeciąg czasu.

Ucieczka (?) ks. Ferdynanda. Z Belgradu donoszą do ***West-Oestliche Correspondenz***, że książę Ferdynand bułgarski nie wyjechał z Bułgarji dobrowolnie. Miano mu przedstawić, że dalsze jego pozostanie w Bułgarji wobec rozwijających się na półwyspie bałkańskim wypadków, przynieść może szkodę nietylko interesom narodu bułgarskiego, lecz także jego osobie i dynastji. Książę rad tych usłuchał i wyjechał do Mentony.

Historyczny naszyjnik. Na przyjęcie u dworu wiedeńskiego, a z okazji zaślubin arcyksiężniczki Elżbiety Amalji, arcyksiężna Marja Teresa, wśród innych wspaniałych klejnotów, miała słynny naszyjnik brylantowy, który swego czasu Napoleon I ofiarował małżonce swojej, Marji Ludwice, z okazji urodzin ks. Reichstadtu. Naszyjnik to jedyny w swoim rodzaju, a składa się z 28 soliterów, między którymi zwiesza się 9 łez brylantowych, jakby wypływających z pod brylantowych, listków, oraz dziesięć okrągłych, szlifowanych kulek brylantowych, przedziurawionych na wierzchołku. Te ostatnie są rzadkiej czystości i mają niezwykłą wodę, a zdaniem fachowców są unikatem pod względem kształtu i piękności.

Ładny wujaszek sułtański. W chwili, kiedy szala zwycięstwa w Marokko coraz bardziej przechylać się zaczęła na stronę pretendenta do tronu, Ba-Hamary, uznał wujaszek prawowitego sułtana Marokka, Monley-Arafa za

stosowne, dać się nieprzyjacielowi pojmać w niewolę, za cenę przyrzeczonej mu w przyszłości intratnej posady.

Indjanie i zmiana nazwisk. Biuro indyjskie Stanów Zjednoczonych powzięło niedawno uchwałę, która wywoła zapewne podobne oburzenie wśród indyjskich obywateli, jak osławiony i zniesiony później projekt komisarza Jonestata. Jak wiadomo, chciał on zmusić Indjan, aby nosili włosy według przepisanego szablonu. Obecne zarządzenie dąży do tego, aby narzucić Indjanom, zamiast ich fantastycznych nazwisk, proste nazwiska mieszczańskie. Indjanie będą zmuszeni do zmienienia przydomków, jakie z dumą od lat nosili. Przed kilku dniami rozpoczęto wykonywać nową uchwałę. Nazwiska „Skaczący niedźwiedź“, „Orle serce“, „Lew pustyni“ zmieniły się na mieszczańskie: John Brown, Willie Smith i Thomas White.

Katastrofa kolejowa. Nowy Jork. (Tel.). Pospieszny pociąg najechał koło Buffalo na stojący tam pociąg robotniczy; 11 osób poniosło śmierć, 25 jest rannych. Zginęli przeważnie Grecy i Włosi.

Wypadek. Cannes. (Tel.). Gdy ks. Ferdynand bułgarski powracał wczoraj popołudniu stąd do Mentony, wybito kamieniem szybę w powozie księcia. Zarządzono śledztwo. Kamień miały rzucić dzieci podczas zabawy. Książę nie odniósł żadnego obrażenia.

Austrjaccy dezerterowie w Rosji.

Petersburger Heroid donosi: Do gubernjalnego miasta Ufy na linji Syzrain-Złotoust sybirskiej kolei, nadszedł w tych dniach transport, złożony z ośmiu dezerterów z wojska austrjackiego, przybranych w austrjackie wojskowe mundury a naturalnie bez broni tylko. Byli między nimi żołnierze 15 pułku piechoty (z Tarnopola i Lwowa), 9 pułku dragonów (Brzeżany-Zborów) i 6 pułku ułanów. Ufa, była końcową stacją w ich podróży, przeznaczono im bowiem różne miejscowości ufskiej gubernij jako miejsce pobytu.

Jak mówią dezerterzy, po przekroczeniu rosyjskiej granicy odebrano im broń i zwrócono ją władzom austrjackim, ich samych natomiast odesłano zaraz aż na Ural. Dla austrjackich dezerterów przeznaczone są na zamieszkanie gubernie Astrachan, Ufa i Samara, w niektórych miejscowościach tych gubernji, znajduje się po 20 do 30 austrjackich dezerterów. Najlepiej powodzi się tu rzemieślnikom, także zarobnicy dzienni znajdują tu łatwo zajęcie, ludziom inteligentnym natomiast, źle się tu powodzi, i ci chcąc się tu utrzymać, muszą brać się do ręcznej pracy. Dezerterom, wolno jest każdej chwili powrócić do Austrji, powrotną jednak podróż odbywać już muszą dezerterzy na własny koszt, względnie pieszo.

Marmurowy plan.

Zjazd historyczny, jaki się świeżo w Rzymie ukończył, wpłynął na uporządkowanie cennego dokumentu z dziejów starożytnego Rzymu, a mianowicie marmurowego planu miasta „Formaurbis“. Pod kierunkiem najwybitniejszych znawców starożytnego Rzymu w muzeum miejskiem na Kapitolu przeznaczono na pomieszczenie planu ścianę 12 metrów kwadratowych i umieszczono na niej 167 fragmentów. Odpowiedni napis objaśnia, że są to szczątki planu miasta, wyrzeźbionego na tablicach marmurowych z czasów Severa i Antoniusza. Tablica obok dodaje, że plan powyższy został odsłonięty w obecności pary królewskiej w dniu 2 kwietnia 1903 roku. Pracę około ułożenia planu wykonał głównie S. Rodolpho Lanciani z pomocą Marucchiego, Tomassettiego i Gottiego. Plan sporządzony został za cezarów Septimusa Severa i Caracalli, pomiędzy 203—211 r. naszej ery. Użyto do niego 140 płyt marmurowych, ogólnej powierzchni 266 metrów kwadratowych, przyczem linje ulic i budynki były wykute w kamieniu. O zniszczeniu planu nie ma dokładnych wiadomości. Zasługa odkrycia tego ciekawego dokumentu kartograficznego należy się architektowi Giovanni Antonio Dorio, który rozpoczął kopania naukowe około r. 1862, po za kościołem św. Koźmy i Damiana. Wydobyto tysiąc odłamków, które właściciel gruntu ks. Torquato Conti ofiarował kardynałowi Aleksandrowi Fornese. Na nieszczęście nie pomyślano wtedy o ułożeniu całości, co było łatwiejszem na miejscu, ponieważ wiadomo było, jak wydobywano oddzielne fragmenty. Potem, gdy się wszystko pomieszało, stracono nadzieję zbudowania czegoś kompletnego. Starożytnik Antonio Panvinio wybrał 170 fragmentów dla muzeum kardynała, resztę zaś złożono na składzie. Dopiero w roku 1742 znalazł je malarz, który użył go do fundamentów — stajni... Tam pozostały do roku 1888 i dopiero przy robotach nad Tybrem znowu je odnaleziono. Ale i wtedy nie zabrano się do złożenia całości, lecz ułożono je w paki.

Nareszcie przystąpiono do częściowej rekonstrukcji z powodu kongresu historyków i pracowano dłuższy czas nad segregacją szczątków. Jak wiadomo, użyto do planu tylko 167 fragmentów, które się dały dopasować, ogół zaś znalezionych kawałków wynosi 1049, co jednak zdaniem znawców stanowi zaledwie 15-tą część całości. Większość fragmentów odnalezionych znajduje się w tak złym stanie, iż skorzystać z nich niepodobna. Szkoda wielka, że tak cenny zabytek nie został wcześniej zrekonstruowany, możeby wtedy udało się lepiej go dopasować.

Pogoda a druty telegraficzne.

Każdy, kto miał sposobność przechodzić drogą zamiejską, obok której rozpięte są druty telegraficzne, zauważyć musiał brzmienie tych drutów, przypominające tony arfy eolskiej. Gdy zapytamy starego wieśniaka o przyczynę tego brzmienia, otrzymamy często śmieszną odpowiedź: „A bo właśnie teraz telegrafują“; młodzi wieśniacy zaś twierdzą, „że będziemy mieć słotę“. Zarówno laik, jak fachowiec uśmiechają się z politowaniem, słuchając tych odpowiedzi, ale tylko w pierwszym wypadku uśmiech ten jest uzasadniony.

Prof. Laska, Lwowianin (w *Met. Zeitschrift* nrze 11 z r. 1902) postawił w najnowszym czasie hypotezę, wedle której związek pomiędzy brzmieniem drutów telegraficznych a zmianami pogody staje się w rzeczywistości bardzo prawdopodobnym. Prof. Laska kombinuje mianowicie dwa doświadczenia. Dr. Cydam poczynił cały szereg spostrzeżeń odnoszących się do brzmienia drutów telagraficznych i doszedł do następujących wniosków. Wiatr nie może być jedyną przyczyną brzmienia drutów, bo brzmienie to występuje i wówczas, gdy powietrze jest spokojne. Silne brzmienie zapowiada zawsze słotę i to brzmienie o tonach niskich zapowiada zmianę pogody na dwa dni, podczas gdy brzmienie o wysokich tonach na kilka godzin. — Drugiem doświadczeniem jest tak zwany „seismiczny niepokój“; tak nazywamy mianowicie słabe drgnienia horyzontalne wahadeł, czyli niezwykle czułych aparatów, wskazujących wstrząśnienia ziemi, które już z powodu najmniejszych poruszeń skorupy ziemskiej, okazują niepokój. Ten „seismiczny niepokój“ skonstatować można zawsze, gdy choćby o setki kilometrów od stacyj obserwacyjnych znajdują się niskie minima ciśnienia powietrza, które w naszej szerokości geograficznej powodują słotę. Widzimy przeto, że depresje te mogą wprowadzić skorupę ziemi w ruch na wielkich przestrzeniach. Czas trwania takiego ruchu wynosi 3 do 5 sekund. Gdy tedy skorupa ziemi wprawioną bywa w ruch, wówczas — wedle zdania prof. Laski — poruszają się i druty telegraficzne, które z ziemią w bezpośrednim pozostają związku. Druty te jednak nie będą wraz z ziemią odbywały tylko ruchów długich, ale rozpoczną ruchy krótsze, jakie zauważyć i słyszeć można przy poruszeniu falowaniem powietrza struny fortepianowej lub skrzypcowej. Takie krótsze ruchy zwiemy tonami górnymi, a te tony górne powodować mają brzmienie drutów telefonicznych.

Jakie ryby łowili apostołowie?

Jezioro Galilejskie zwane także Genezareckiem, zamieszkałe jest przez nader wiele gatunków ryb, które tu w ogromnej znajdują się ilości. Jezioro mrowi się od nich prawie, stanowią też one główne pożywienie mieszkańców położonych nad brzegiem jego wsi, miast i miasteczek. Ponieważ ryby pływają często dużemi ławami i dziś jeszcze w ciągu kilku minut nachwytać ich można pełną barkę.

Wedle gatunku, najliczniej zastąpiony jest w Genezareckiem jeziorze pewien afrykańskim wodom właściwy gatunek ryb, zwany w zoologji *Chromis*. Są to ryby podobne z kształtu do naszego karpia, silniej jednak po bokach ściśnione i o odmiennych, a dłuższych nieco pletwach. Ryb do tej należących rodziny, żyje w jeziorze 6 gatunków, noszących nazwiska: Limonis, Andrea, Magdalena, Tiberiadis itd. Gatunek ostatni, 40 cm. długi. o łusce srebrno-zielonej barwy i o różowego koloru pletwach brzusznych, jest szczególnie pospolitym, tak, że w ciągu kilku minut kilkaset sztuk ich złowić można. Stanowią one ważny artykuł handlowy na targach miasteczek Tyberjady, w zimie zaś dowożą je aż do Nazaretu i Safedu. Lubią one spokojną wodę o namulistem dnie i kryją się wśród porostów i roślin wodnych, któremi się karmią. Skoro wpadną na silny prąd, który tworzy Jordan, przepływając przez jezioro, woda unosi je aż do Martwego morza, gdzie giną. Widać je też tu tysiącami pływające do góry brzuchem i ginące bardzo szybko.

Prócz ludzi, cenią *Chromis* pelikany i nurki. Skoro ten ostatni jest syty, nie pożera już całej ryby, ale wydziubuje jej tylko oczy, jako nadzwyczajny przysmak. Jednem uderzeniem ostrego, cienkiego dzióba wybiera ptak ten rybie odrazu oboje oczu, wraz z dzielącą je chrzątkowatą przegródką, a tak zręcznie, jakby to najzdolniejszy chirurg lepiej uczynić nie potrafił. Ryby znoszą łatwo to okropne kalectwo, często bowiem chwytane bywają one ze zupełnie zgojonemi śladami tego okaleczenia przez ptaki.

W bliskiem pokrewieństwie do *Chromis*, stoi gatnnek *Hemichromis*, zamieszkujący zachodnią i środkową Afrykę aż do wielkich jezior, dzięki czemu istnienie tych ryb w galilejskiem jeziorze tem większą stanowi zagadkę. Dwa do rodziny ryb należące Gatunki ryb mają charakter azjatycki. Także i europejsko-północno-azjatycka rybia fauna ma tu swych przedstawicieli, mianowicie piskorze i barweny. Jedną z najciekawszych ryb w tych wodach jest sum (*Clarias macracanthus*) długi 50 cm., często jednak chwytane bywają okazy metrowej wielkości. Głowa szeroka i wielka, zajmująca prawie trzecią część ciała bez ogona, pokryta jest łuską kostną. Barwa grzbietu jest czarno-brunatna, brzucha blado-żółta. Ości tej ryby są uderzająco białe i jakby galaretowate, pęcherz pławny łączy się bezpośrednio z przewodem pokarmowym i spełniać może w razie potrzeby funkcje płuc, tak, że ryba ta jest w stanie żyć bez wody dni kilka, w mniejszych zaś stawkach, w czasie posuchy letniej zagrzebują się one w namuł i przepędzają w nim upalne miesiące. Skoro schwytanego w sieć suma wyrzucą na brzeg, zwija się on na nim, jak wąż i wydaje głosy podobne do krzyku i miauczenia zagniewanego kota.

Pierwszy pocałunek.

Co prawda: ładnie to tam było w raju i ładnie i dobrze. Kwiatów wszędzie pełno, malin i poziomek w bród, a owoców na drzewach! Najprzedniejsze w świecie renety, bery, śliwki węgierki, ba! nawet figi i pomarańcze, a wszystko to wisiało tak nisko, że tylko brać i rwać i do buzi wkładać...

To też Adam i Ewa chodzili sobie jak wielkie państwo po wygracowanych starannie przez aniołów ścieżkach, a choć chodzili nadzy, nie robili sobie nic z tego, a to z trzech przyczyn.

Po pierwsze dlatego, że w raju temperatura zupełnie i stale była ciepła.

Po wtóre, że prócz małp i innych bestyj kosmatych, których się nie potrzebowali wstydzić nikt ich zresztą nie widział.

Po trzecie wreszcie dlatego, że surduta wówczas ani sukienki, choćby najskromniejszej kupić nie było można, a mody były jeszcze nieznane.

Chodziło tedy sobie to małżeństwo choć nago ale przykładnie po raju trochę chrupiąc i gryząc różne smakołyki, trochę gapiąc się na małp i innych zwierząt uciesznych skoki, a trochę też poziewając... Zwłaszcza też Ewa — zwyczajnie kobieta — przyznawała się już otwarcie, że ją to wszystko nudzi i daremnie Adam koło niej skakał i z całą galanterją jej usługiwał. Ewa choć uznawała jego dobre chęci, a nawet eleganckie maniery, choć każdy głęboki ukłon jego również wdzięcznym odpłacała ukłonem, a uśmiech uśmiechem, niemniej jednak szczęśliwą nie była. Bo czyż może kobiecie jeden wystarczyć mężczyzna?

I tak to nasi pierwsi rodzice, pomimo, że im tak było w raju dobrze, chodzili po nim nieraz znudzeni, założywszy ręce w tył i poziewając... a nie pocałowali się ani razu, bo im to po prostu nie przyszło na myśl.

W tem... wiadomo wszystkim jaka nagle ugodziła w nich katastrofa i jak srodze Pan Bóg ukarał ich nieposłuszeństwo.

Wszystkie też małpy i papugi nie mogły wyjść z podziwienia, zauważywszy pewnego poranka, że już nie chodzi po rajskim parku ta naga, ziewająca para. Para zaś ta dopiero po stracie raju odczuwszy jego piękność, szła pustem polem, smutna i zapłakana.

I szedł za nią niewidziany przez nich jeden, jedyny z aniołów raju; jeden jedyny ze wszystkich, bo inni wszyscy zamknąwszy za wygańcami bramy, pozostali w raju, pyszni, wspaniali, skrzydlaci; jeden tylko jedyny odpiąwszy skrzydła i zrzuciwszy strojne swe szaty poszedł dzielić rodziców naszych wygnanie a był to Anioł miłości! Takim go już Bóg stworzył, że musiał iść tam, gdzie smutek i łzy i nieszczęście...

I stało się, że po całodziennej wędrówce o chłodzie i głodzie, Ewa śmiertelnie znużona siadła, a raczej padła na przydrożnej murawie pod krzakiem kolczastej tarniny. Adam choć sam również znużony i choć mniej winny niż Ewa, uczuł w swem sercu niezmierną litość nad tą biedną, ułomną i opuszczoną niewiastą i wówczas to usiadł przy niej, a chcąc ją w jej żalu utulić i pocieszyć i uspokoić — przygarnął do siebie... a Anioł miłości stał się wówczas jedynym po dziś dzień świadkiem pierwszego dwojga ust ludzkich pocałunku.

. . . .

Od tego czasu dość jest całowania na świecie, ale to prawdziwe, szczere, uczciwe, częściej widzieć można wśród biedaków, w lepionych dworkach i wieśniaczych chatach niż w otoczonych wspaniałymi ogrodami pałach, tych rajach ziemskiego przepychu i zbytku, które szatan, w zamian za utracony raj Boży dać chciał człowiekowi, ale które mimo to — bo cóż innego szatan dać może — są tylko najczęściej pobielanem i pozłacanem piekłem. *El. Soł.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 kwiet. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 kwietnia 1903: Banknoty w obiegu 1,466.579.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 13,140.000), rezerwa kruszcowa 1,477.459.000 (więcej o 5,139.000), portfel weksl. 196,128.000 (mniej o 6,587.000), lombard papier. 38,929.000 (mniej o 1,072.000), banknoty wolne od podatków 407,115.000 (więcej o 18,348.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4729 sztuk, w tem było z Galicji 452 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny niezmieniona.

Niesprzedanych pozostało — sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 4 sztuk po 60 do 65 kor., 310 sztuk po 66 do 73, 128 sztuk po 74 do 78, 2 sztuk po 80 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 70, krowy podtuczone po 58 do 68, bydło chude po 40 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·50 do 8·90, żyto (słowackie) 7·20 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·20, kukurydza (węgierska) 6·60 do 6·75, owies (węgierski) 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—. Usposobienie pewne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 27 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 8·14 do 8·16, na maj od 7·69 do 7·70, na październik od 7·52 do 7·54; żyto na kwiecień od od 7·12 do 7·13, na październik od 6·58 do 6·60; owies na kwiecień od 6·38 do 6·39, na październik od 5·58 do 5·60; kukurydza na maj od 6·16 do 6·17, na lipiec od 6·21 do 6·22; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. (Giełda połudn., godzina 10 minut 30). Marki 117·01, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 673·25, Akcje węg. zakł. kred. 732·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Länderbanku 416·—, Akcje kolei państw. 684·—, Lombardy 45·—, Akcje kolei Elbethal 438·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 338·—, Akcje Alpiny 391·50, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 275·25, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 415·—, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Bodencredit 961·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 684·—, Akcje kolei połudn. 43·75, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 438·50, Acje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1673·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Obligi węg. indemn. 99·35, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·10, Węgierska renta kor. 99·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·40, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 119·—, Marki 116·92, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 275·50, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 274·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 173·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—, Salma 40 zł. m. kon. 235·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 440·—.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do —·—. Tendencja słaba.

— **Berlin** 27 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·75, Towarz. dyskontowe 188·90. Usposobienie wyczekujące.

— **Berlin** 27 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·75, Staatsbahny 147·25, Disconto Comandit 188·90, Berlińskie Towarz. handl. 157·30, Laura 222·25, Bochumy 186·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 186·50, Kolej morza Śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 141·75, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 184.40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 387·50, Lombardy 13·75, Kolej Henry 109·30, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 129·25, Akcje żeglugi hamburskiej 107·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 27 kwietnia. Austr. banknoty 85·45, spirytus 45·20.

— **Frankfurt** 27 kwietnia. Austr. kred. 212·10, Kolej państw. —·—, Disconto 192·10, Laura 222·30.

— **Paryż** 27 kwietnia. 3 prc. renta 97·80, mąka 33·50.

Drobne ogłoszenia.

†

Dr. Władysław Jasiński

radca cesarski, b. c. i k. lekarz wojskowy i prymarjusz c. k. zakładu karnego we Lwowie, kawaler orderu Franciszka Józefa etc.

urodzony w roku 1827, zmarł dnia 26-go kwietnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.